Nr. 78. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 16 lutego 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Handel austrjacko-rosyjski.

Lwów 15 lutego.

Groźba wypowiedzenia traktatów handlowych, rzucona w Berlinie, wywołała — jak wiadomo — silną dążność w Austro-Węgrzech do zbliżenia się ekonomicznego ku Rosji. Spostrzeżono się u nas, że nie wyzyskaliśmy korzystnego stanowiska, jakie nam zapewnia traktat handlowy z Rosją i zaniedbaliśmy niejedno na korzyść Berlina.

Państwo rosyjskie jest głównym odbiorcą austrjackiego wywozu; niestety jednak, daty statystyczne wykazują, że wywóz ten jest wcale niewielki. Według wykazów komór granicznych za rok 1901, przewieziono z Austro-Węgier do Rosji wszystkich towarów za 15,847 350 rubli. Ów przywóz austrjacki jeszcze skromniej będzie się przedstawiał, gdy go porównamy z przywozem niemieckim w roku sprawozdawczym. Wynosił on 223,000 000 rubli, czyli blisko dziesięć razy tyle, co austrjacki.

Fakt powyższy będzie jeszcze więcej bijącym w oczy, gdy dodamy, że Austrja korzysta w stosunkach z państwem rosyjskiem z praw, tak zw. najwięcej uprzywilejowanego państwa. Ów nienaturalny stosunek można sobie wytłumaczyć tylko jednem, a mianowicie brakiem pieczołowitości Austrji o swój własny przemysł. Każde państwo przemysłowe ma zawsze jakąś gałęź przemysłu, otaczaną większą opieką i pieczołowitością jego, wskutek czego inne państwa z tą gałęzią przemysłu z wielką trudnością konkurować mogą. Otóż w traktatach handlowych Niemcy umieli pamiętać o takich gałęziach swego przemysłu i postarać się dla nich o wyjątkowo niskie cło w Rosji. Inaczej ma się rzecz z Austrją: w traktacie handlowym austro-węgiersko-rosyjskim — wyroby, stanowiące specjalność austrjackiego przemysłu fabrycznego, nie są ściśle wymienione i wskutek tego przywóz ich napotyka na wielkie trudności.

Chwila obecna jest może najbardziej dogodną do naprawienia złego. W Wiedniu zawiązał się w tym celu austro-rosyjski związek handlowy. Związek wybrał komisję pod przewodnictwem p. Dziewońskiego, do której weszli pp. Kobacz, radcy handlowi Reiss, Lacko i Bitner, oraz fabrykanci Cohn i Szell. Zadaniem komisji jest opracowanie projektu nowego traktatu handlowego z Rosją.

Niezależnie od tego Czesi wysłali do Warszawy delegację, która stara się o nawiązanie stosunków z tamtejszym światem handlowym. Na początek mogą oni natrafić na trudności, wywołane chociażby przyzwyczajeniem kupców warszawskich; jednak przy dobrej woli stron obu, trudności te dadzą się usunąć i przemysł austrjacki może znaleźć poważnego odbiorcę tam, gdzie dotychczas prawie niepodzielnie gospodarowała tandeta berlińska. Nie wątpimy, że obydwa interesowane rządy poprą usiłowania naszych sfer przemysłowych i naprawią błąd, jaki popełniano przez lat tyle na korzyść odwiecznego wroga Austrji i słowiańszczyzny.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 15 lutego.

Wczoraj odbyła się w kwestji cukrowej konferencja kilku posłów, zastępców przemysłu cukrowniczego i rolnictwa. Biorący udział w obradach oświadczyli zgodnie, że *status quo* tak co do premij, jak i podatków od cukru, musi być nadal utrzymany, jeżeli przemysł cukrowy i interesowane w nim rolnictwo, nie mają ponieść dotkliwych szkód. W tym duchu złożą o tem posłowie sprawozdanie na ogólnej konferencji poselskiej.

P. Baernreither jako przewodniczący, otworzył zgromadzenie dłuższą przemową. Wskazał na sytuację, wywołaną zachowaniem się Anglji, względnie Francji i na grożące stąd dla przemysłu cukrowego niebezpieczeństwo. Zaznaczył konieczność wspólnego postępowania niemieckich i austro-węgierskich interesentów w tej sprawie; należy starać się utrzymać *status quo*. O ile już rządy co do wspólnego postępowania się zgodziły, dziś trudno to powiedzieć, zwłaszcza że rokowań dotychczas nie ukończono. W każdym razie, jak przy wielu podobnych ostrych zarządzeniach, „nigdy tak gorąco się nie jada, jak gotuje". Na razie Anglja nie może obejść się bez cukru kontynentalnego, a należy wątpić, czy będzie mogła zaspokoić potrzeby swoje i kolonij produkcją kolonialną.

W toku dłuższej dyskusji oświadczył p. Skene, że kwestja ta obchodzi w znacznej mierze i rolnictwo, p. Kult zaś ubolewał, że nie ma na konferencji reprezentanta rządu.

P. dr. Kolischer podniósł, że w tej żywotnej kwestji, która jest przedmiotem obrad, chodzi nietylko o interesy najbardziej angażowanych krajów sudeckich, nietylko o interesy rolnictwa, o zagrożony w dochodach bilans kolei i o byt tysięcy robotników, ale i o to, jak należy postępować dobrze w latach najbliższych.

Nie należy zapoznawać trudności, wynikających stąd, że wiele krajów, które importowały buraki, obecnie nietylko pokrywają swoje własne potrzeby, ale nawet z kraju wywożą. Konsumcja światowa wprawdzie wzrasta, ale przecież nie w takim stosunku, jak produkcja. Na konferencji w Brukseli zjechano się, zanim dokładnie wiedziano, co o całej sprawie myśli Francja. W ustawodawstwie francuskiem, dotyczącem tego działu przemysłu, panują bardzo skomplikowane stosunki. Podatek od buraków cukrowych skombinowany jest z podatkami fabrycznymi i podatkiem za fałszywe obliczenie. Z tego powodu podczas, gdy Francja poparłaby Anglję w żądaniu płacenia cła w wysokości 5 franków wobec całego świata, miałaby ukryte cło w wysokości 25 franków. Już z tych przyczyn nie można zgodzić się na żądanie Anglji, aby zaprowadzono jednolite cło w wysokości 5 franków.

W dyskusji zabierali głos pp. Urban, Primavesi i Licht, poczem wybrano komisję, złożoną z 24 członków, z poleceniem jej zajęcia się sprawą cukrową i porozumiewania z rządem i interesentami. Do komisji tej weszli także pp. Kolischer, Struszkiewicz i Dawid Abrahamowicz.

N. fr. Presse donosi, że między zastępcami Austro-Węgier i Niemiec miało przyjść do zupełnego porozumienia w sprawie cukrowej, a mianowicie istnieje zamiar, aby zachować się życzliwie wobec żądań angielskich, t. z., że premie cukrowe, w razie, gdyby konferencja brukselska doprowadziła do rezultatu, istotnie były zniesione, a cło na cukier w Austrji miałoby być zniżone z 11, na 9 zł.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 12 lutego.

(*fr.*) Gdy się dokoła siebie widzi tyle nędzy ludzkiej i stagnację w każdej dziedzinie życia ekonomicznego, to zaiste gorzką ironją wydają się opowiadania o „niebywałej taniości pieniędzy", jaka obecnie panuje i w naszem państwie i w sąsiednich Niemczech. A jednak w opowiadaniach tych nie ma przesady, pieniądz istotnie stał się towarem niezbyt cennym, ale właściwie tylko dla tych, którzy go mają. Zresztą między temi dwoma zjawiskami, tj. nędzą z jednej, a taniością pieniędzy z drugiej strony, nie ma właściwie sprzeczności, przeciwnie, istnieje między niemi poniekąd przyczynowy związek. Zanik życia przemysłowego i zmniejszenie szans zarobku, sprawiają z reguły to, że pieniądze, jak to mówią, „walają się na ulicy", że i one „są bez zajęcia" i kapitalista rad jest, gdy przez nabycie stale oprocentowanych papierów może wydobyć ze swych pieniędzy jaki taki dochód. Wszystko, co żyje, kupuje też teraz te papiery, skutkiem czego rentowność ich uległa w ciągu ostatnich kilku tygodni radykalnej zmianie. Oto kilka przykładów: Renta wspólna przynosiła z początkiem roku bieżącego dochód 4·24 prc., dziś przynosi tylko 4·15, rentowność austrjackiej renty złotej spadła z 4·02 na 3·93 prc., austrjackiej koronowej z 4·17 na 4·05 prc., austrjackiej inwestycyjnej z 4·12 na 3·88 prc., węgierskiej złotej z 3·94 na 3·89 prc. itd. itd. Oczywiście jednak, że w nieskończoność nie może rosnąć kurs naszych rent, gdyż tamę pod tym względem stanowi możliwość zwrotu ich przez zagranicznych posiadaczy. Im wyższy kurs ich, tem bardziej nęci on zagranicznych posiadaczy do pozbycia się ich, zarobienia na różnicy między ceną ich zakupna, a ceną sprzedaży i ulokowaniu zwiększonego w ten spobób kapitału w innych papierach.

Że do tej pory zagraniczni posiadacze naszych rent mimo tak znacznie podwyższonego ich kursu trzymają je, przypisać należy temu, że także renty wszystkich państw zagranicznych odbywają obecnie ten sam pochód zwyżkowy, co nasze, więc pozbycie się rent austrjackich czy węgierskich a kupienie w zamian za to konsoli niemieckich, pruskich, saskich, bawarskich lub witemberskich nie przedstawia właściwie żadnego interesu. Zresztą, gdyby nawet zaczęły napływać do nas nasze renty z zagranicy, to nie byłoby to znów tak bardzo wielkiem nieszczęściem, skoro kapitałów jest w kraju, jak się pokazuje, bardzo dużo. Kłopotem byłoby dopiero wtedy, gdybyśmy nie mieli podostatkiem kapitałów do odkupiania tych walorów, których zagrożeni posiadacze się pozbywają. O to jednak na razie nie ma wcale obawy. Proces stopniowego powrotu naszych walorów państwowych do ich ojczyzny, odbywa się zresztą już od szeregu lat.

Oto np. suma długów węgierskich wynosiła w roku 1893 kwotę 2190 miljonów zlr., a z tego było tylko 22·45 prc. ulokowane w kraju, a 77·55 prc. za granicą; dziś wynoszą długi węgierskie 2279 miljonów, a z tego jest 36·35 prc. w kraju, a tylko 63·65 prc. za granicą, tj. w Austrji, w Niemczech, we Francji, Anglji i Holandji. W ciągu zatem niespełna lat dziewięciu wróciło do Węgier około 14 prc., czyli za przeszło 300 miljonów zlr. węgierskich papierów.

Jakie będą skutki zaprowadzenia w Austrji niskiej, bo tylko $3\frac{1}{2}$ procent wynoszącej stopy procentowej, o tem dziś przesądzać nie można. Zdaniem wielu wytrawnych finansistów stopa ta, lub jeszcze niższa, bo ostatecznie i dalsze zniżenie jej na 3 procent nie należy do niemożliwości, może przecież po pewnym czasie wypłoszy pieniądze z ich dotychczasowych kryjówek w kasach oszczędności i bankach i skieruje je ku takiej lokacji, jaka w danych okolicznościach zapewnia stosunkowo znacznie większy, chociaż może nie tak niewzruszenie pewny dochód, a więc ku lokacji w walorach przemysłowych. Pewna wędrówka kapitałów już spostrzedz się daje zarówno tutaj, jak i w okolicach prowincjonalnych, np. w Pradze. Wedle doniesień stamtąd wiele osób, przewidując zniżenie stopy procentowej, opłacanej od wkładek oszczędności, wycofuje swe pieniądze z kas oszczędności i banków i kupuje za nie albo renty, albo krajowe czeskie papiery lokacyjne, bo one dają przecież dochód o $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{2}$ procent wyższy. Popyt o te papiery był ostatnimi dniami tak znaczny, że i czeski Bank krajowy i czeski Bank hipoteczny wysprzedały wszystkie swe listy zastawne co do jednego. Otóż jeżeli tak dalej pójdzie, to za kilka tygodni, jak kombinują sfery finansowe, nie będzie można wogóle dostać 4-procentowego waloru, mającego pupilarne bezpieczeństwo i publiczność będzie zmuszona albo składać pieniądze do kas oszczędności na $3\frac{1}{4}$ lub najwyżej $3\frac{1}{2}$ procent, albo też kupować papiery przemysłowe, — no a wtedy będzie wszystko dobrze! Jeżeli taki prąd istotnie nastanie, to konsekwencje jego mogą być wprost nieobliczalne, bo wtedy puszczone mogą być w ruch kapitały nie miljonowe, ale wprost miljardowe. W samej Pradze np. w dwóch tamtejszych kasach oszczędności, czeskiej i miejskiej, wynoszą wkładki oszczędności 335 miljonów koron, a w bankach tamtejszych z górą 300 miljonów. O ileż więcej jest ich we Wiedniu!

Życzyćby sobie tylko należało, ażeby, jeżeli nastanie ten przez sfery finansowe pożądany ruch, publiczność nasza nie zrobiła z walorami przemysłowemi tak smutnych doświadczeń, jak owe, które przeszła ostatniemi laty publiczność niemiecka. To byłaby klęska, z której nam byłoby o wiele trudniej podźwignąć się, niż Niemcom.

Z Londynu.

(*Od naszego korespondenta.*)

Londyn 13 lutego.

(*Nieporozumienie między ks. Walji a cesarzem niemieckim. — Nędza „polska i rosyjska" w Londynie*).

Dzienniki tutejsze obliczają, że książę Walji bawił w Berlinie daleko krócej, niż było zapowiedziane w programie podróży i wnoszą z rozmaitych szczegółów, że wizyta skończyła się nieporozumieniem pomiędzy angielskim następcą tronu a ces. Wilhelmem. Gdy stosunki niemieckie zaostrzyły się po mowie hr. Bülowa i dumnej odpowiedzi Chamberlaina, w Niemczech wyrażono przekonanie, że książę Walji zaniecha projektowanej podróży. Pisma angielskie oświadczały stanowczo, powołując się na informacje urzędowe, że książę wyjedzie do Berlina i zabawi tam 5 dni. Stało się jednak inaczej. Książę Walji przybył do Berlina w sobotę wieczorem. Cesarz Wilhelm powitał go dość serdecznie na dworcu, a wieczorem odbył się w kasynie pułku dragonów obiad, podczas którego wygłoszono znane toasty. W poniedziałek zeszły odbyła się z powodu rocznicy urodzin cesarza wielka uczta na dworze i wbrew wszelkim zwyczajom, nie wzniesiono tam wcale toastu za zdrowie gościa angielskiego i wogóle nie zwracano na niego uwagi. Nazajutrz miała odbyć się wielka parada wojskowa, a wieczorem bal u posła angielskiego. Tymczasem książę Walji wyjechał we wtorek rano. Cesarz sam tylko, bez świty, odwiózł go na dworzec. Wieczorem odbył się bal bez księcia; wbrew oczekiwaniom, nie było na nim także cesarza.

Po wyjeździe księcia rozgłoszono, że robi on tylko wycieczkę, aby odwiedzić księcia Meklemburskiego i powróci jeszcze do Berlina. Książę Walji jednak wyjechał w środę zrana do Londynu, nie pożegnawszy się oficjalnie z dworem cesarskim.

Pisma wyrażają przypuszczenie, że angielski następca tronu zaraz w pierwszych dniach swego pobytu w Berlinie poróżnił się z cesarzem i dlatego skrócił swą wizytę, a że w każdym razie wizyta skończyła się poważnem nieporozumieniem. Prasa angielska nagle przestała zupełnie pisać o podróży księcia Walii i dotąd milczy zawzięcie. Nie było nawet w pismach angielskich zwykłych zdawkowych wyrazów podziękowania za gościnne przyjęcie następcy tronu przez Niemców. I ta okoliczność naprowadza na domysł, że przyjęcie nie było gościnne.

Jak wam z telegramów wiadomo, w izbie gmin wniesiono interpelację w sprawie nadmiernego napływu nędzy „polskiej i rosyjskiej" do Londynu i do wielkich miast prowincjonalnych. Z interpelacji tej sądzićby można, iż bez porównania większa liczba wychodźców naszych obiera Anglję na miejsce pobytu, niż Amerykę. Kilku posłów wskazało fakt „godny najczujniejszej uwagi rządu, iż około 15.000 „Polaków" i z górą 20.000 „Rosjan", oraz do 10.000 „Rumunów" przybywa co miesiąc ze stałego lądu; że przybysze są po największej części ogołoceni z wszelkich środków do życia i dlatego stają się odrazu helotami najdrobniejszych handlarzów i przemysłowców we wschodnich dzielnicach stołecznych i w zaułkach Manchesteru, Birminghamu i Liwerpoolu; że ci obcokrajowcy zniżają szybko i bezpowrotnie zarobkową stopę proletarjatu krajowego, zaludniają prawie wyłącznie już nietylko tę i ową ulicę, ale całe obwody miejskie; dalej, że ludność ta, wzrastająca liczebnie z zatrważającą szybkością, zgęszczona i zbita w jednolite, a olbrzymie kolonje, opiera się wszelkiej kontroli sanitarnej, wypycha warstwę robotniczą tuziemczą po za najdalsze przedmieścia, zmuszając ją do ponoszenia kosztów lokomocji dalekiej — i nakoniec, że ponieważ pewien znaczny procent tych najezdników przyjmuje corocznie tutejsze poddaństwo, więc rozrost nieproporcjonalny wyborczego żywiołu, rdzennie obcego, grozi już dziś Anglji najpoważniejszemi niebezpieczeństwami.

Interpelacja wyszła ze strony posłów, reprezentujących przeważnie owe wschodnie dzielnice stołeczne, które — przyznaję bezwarunkowo — tracą ostatki charakteru miast angielskich. Wszystkich atoli zagrzanych sprawą uderzała staranność, z jaką interpelanci i odpowiadający im członkowie rządu unikali w rozprawach wyraźnej (zdawałoby się) konieczności nazywania przybyszów tem, czem są: żydami.

Żydów tych nazywano stale Polakami: „Polish immigrants!" A ponieważ nie szczędzono im określeń, rzekomo znamiennych, najgorszych — przypisano im w czambuł charakter moralny najwstrętniejszy, niechlujstwo zewnętrzne i fizyczne obyczaje najobrzydliwsze — przeto stała się nam krzywda prawdziwa, ciężka i nad wyraz bolesna. Zbyt gorliwie uznano kłopotliwą trudność pokazywania współczesnemu światu brytańskiemu wogóle, a londyńskiemu w szczególności, jak wygląda szczepowy pień, z którego wyszły i nieustannie rozchodzą się gałęzie imperjalistycznego aferyzmu brytańskiego — gałęzie, które przy swoich rosochach nazywają się: Barnev Barnato w Johannesburgu, Beit i Weil w Kimberley, istotni, choć niejedyni inicjatorowie najazdu Jamesona i wojny boerskiej, delegaci giełdy londyńskiej.

Wygodniej było rozprawiać o „polskim wpływie demoralizującym" we wschodnim Londynie, gdy się mówiło do izby, której przynajmniej jedna trzecia część należy do finansowych korporacyj, całkowicie zależnych od „kosmopolitycznego żywiołu." — Kiedy, wreszcie, rozprawiano wobec przedstawicieli wielkiej prasy londyńskiej, zależnej coraz więcej od bankierów i miljonerów, którzy albo sami dobrze pamiętają rozmaite europejskie Nalewki, albo tam mnogich liczą klijentów.

Na interpelację w kwestji wychodźtwa żydowskiego odpowiedział minister spraw wewnętrznych, że sprawa nie przestaje zajmować bacznej uwagi rządu. Jednakże nie czas jeszcze na specjalne pod tym względem prawodawstwo — ewentualnie na ograniczenie napływu nędzy zagranicznej — póki się okazuje w Stanach Zjednoczonych, że wszelkie dotychczasowe środki podobne nie osiągają zamierzonego celu. Minister usiłował przekonać izbę, że ani sam napływ nie jest tak wielki, jak twierdzono, ani tak niebezpieczny. Ludność ta jest nieustannie w stanie fluktuacyjnym: Londyn i inne miasta stanowią dla niej tylko przystań tymczasową, zarobkową — w drodze do krajów zamorskich.

24

KAZIMIERZ GLINSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

— Przed laty, podczas jednej z wypraw mojego męża i pana, gdy bawił we Świńczy pod Rzeszowem, pan mój spotkał wróżbiarkę jakąś, która mu wiele a wiele przepowiadała rzeczy pomyślnych, wreszcie rzekła: „Jeżeli zobaczysz wojska ogniste, na niebie się potykające — to koniec twój!..."*)

Umilkła i mimowoli wzrok obróciła ku oknom.

— I co? — spytał Jasinowski.

— Od tylu lat... Boże mój! od tylu lat — gdy on jest na wojnie — obserwuję niebo... Każda łuna mnie trwoży, każda czerwień na tych błękitach przeraża, bo a nuż zobaczę mocujące się potęgi zaziemskie, ogniste miecze i konie i wozy ogniste!... Ale Bóg dał, że nie dostrzegłam ich dotąd i teraz nie widziałam...

I znowu wzrok obróciła ku oknom.

— Cóż dalej, dobrodziejko moja — cóż dalej?

— Mój mąż wróżbiarkę tę, która się nazwała Sonką Swinczańską, hojnie wynagrodził, a ona uprosiła go, by jej wolno było przybyć do Winnik i tu zamieszkać. Ale, ale — waszmość nie wiesz może, że miejscowość, dziś Żółkwią zwana, dawniej Winnikami nazywano?

*) Historyczne.

— Jak nie wiem! — zawołał Jasinowski. — Wżdy przed laty dwudziestu Winniki od jaśnie wielmożnego hetmana dzierżawą trzymałem.

— Przepomniałam o tem — prawda! — rzekła pani Regina. — Owa Swińczańska zamieszkała tutaj.

— Żywie dotąd?

— Tak, żywie.

— Muszę i ja podybać do niej i o pewną wróżbę popytać — mruknął Jasinowski. — Ale — dodał głośniej — jaką spólność ma ona Swinczańska z tym chłopem?

— To syn jej.

— Syn?

— Czego się waszmość dziwisz?

— Gdyby nie jaśnie wielmożna pani a dobrodziejka moja to mówiła, nigdybym nie uwierzył. Do grzecznego kawalera podobien, a gładkość na gębie ma taką, jakby rodu chamskiego całe nie był.

— I mnie to nieraz dziwno!... lecz chyba przyrodzenia pytać potrzeba, dlaczego jest tak a nie inaczej.

— Jużci, że przyrodzenia, ale skąd taka ogłada u chłopa tego?

— Posłuchaj waść cierpliwie do końca, a dowiesz się. Swinczańska zamieszkała tutaj, a wkrótce potem zachorzał nasz Jaś, jedyna i ostatnia podpora domu Żółkiewskich. Wezwano doktorów ze Lwowa i Krakowa, sam król, pan nasz miłościwy, medyka swojego przysłał, lecz żadne leki nie pomagały i w Bogu już tylko pozostawał ratunek. Nagle przychodzi Swinczańska, a widząc jaka rozpacz w domu i ból i łzy — do kolan mi się skłania i tak mówi: „Nie pomogli medycy różni, ni medykamenta różne — pozwól wielmożna pani, że ja pomogę!" „Ty?" pytam. „Znam się na ziołach — poszepcę i już!" Może nie uczyniłabym tego w dzień inny, bo bałabym się złego ducha, ale tu Jaś w febrze leży, a medyk królewski mówi: „Nie ma rady — niech szepce!"

Otrzymała więc pozwoleństwo spólne, stanęła nad kolebką i szeptać zaczęła, przez trzy nitki skrzyżowane wodę ciepłą przelewając. Potem obłożyła całego zioły wonnemi i znów szeptała na księżyć, który stał na młodziku. Trwoga mnie wzięła, czy ona czasami nie za pomocą złego ducha dziecko mi ratuje. Kazałam się więc jej przeżegnać. Przeżegnała się i to mnie uspokoiło. Nazajutrz Jaś obudził się, osłabiony bardzo, ale z oczkami uśmiechniętemi. Febra go opuściła. Po tygodniu był zdrów. Rozumiesz teraz waszmość, czem od dnia tego była dla nas Sonka Swinczańska? Mąż mój i pan nadał jej gruntu kawał i chatę zbudował. Jerzyka zaś, jako chciała macierz jego, która go tak miłuje, jak ja Jasia, do Lwowa do Jezuitów oddał. Przed tygodniem powrócił i do naszego dworu przystał.

— Dziwne chłopię! — mówiła po chwili hetmanowa. — Patrzy zawżdy przez łzy, a uśmiech nigdy na jego ustach nie postoi. A co do onej dudki, to gra na niej, nie jak pastusze wiejskie, lecz iście rybałt królewski. Słuchamy go nieraz godzinami całemi, tak pieści, głaska po duszy, takiemi słodkościami serce łaskoce.

Nie dokończyła jeszcze słów ostatnich, gdy z wirydarza dały się słyszeć dźwięki ciche a rzewne, drgające łzami i ogromnym smutkiem owiane.

— Słyszysz waszmość? — odezwała się hetmanowa.

Jasinowski nadstawił uszu, Żółkiewska o dłoń się wsparła i słuchała. Panna Suproniczówna nawet położyła robotę na kolana i wzdychać zaczęła. A dźwięki fujarczane perliły się, rozsypywały, nanizywały serca słuchaczów na tęsknot sznur złoty i wzdychać i płakać i skarżyć im się kazały.

Na wirydarzu, oparty o głaz kamienny, stał Jerzyk i grał. Zofka i Kasieńka siedziały na schodach zamkowych, opodal Marynka i Halszka, a przy samym grajku Tekla stała, poważna, zadumana, wpatrzona w twarz Jerzyka, osłoniętą mrokiem wieczoru. Nie zauważył nikt, jak i stary Bekas podszedł, zatrzymał się na uboczu, o szablę się wsparł i zasłuchał. Tu i tam z okien zamkowych wysunęły się dworki, z za muru, okrążającego wirydarz, pojawiło się i kilka twarzy wąsatych — wszystkich przyciągnęła pieśń Jerzyka, tak inna od wszystkich innych pieśni.

A oto księżyc się podniósł duży, czerwony i blaskiem łagodnym oświecił twarze słuchaczów i grajka.

Ciche westchnienie wybiegło z piersi Halszki, uniosła nieco głowę i wpatrzyła się w księżyc.

W myśli jej stanął Plichta.

Dwa dni temu jak wszedł ten sam księżyc, tak samo duży i tak samo czerwony, gdy progi domu Jagodynieckiego przestąpił rycerz nieznany. Jednak serce jej uderzyło z mocą dziwną i odtąd bije z tąż samą mocą, jeno już nie takie same, nie tamto dawne, spokojne serce!... Przypomina sobie każde spojrzenie Plichty, każde słowo jego i radość i ból, gdy o miłowaniu mówił, z tem miłowaniem walcząc. Niestatecznikiem się nazwał i psem i prosił o post i o koronkę do Przemienienia Pańskiego. O! ona ją odmawia codziennie, z bólem w duszy, z rozpaczą w sercu, bo czuje, że to serce on już zabrał, lecz jeszcze swojego nie dał. I przypomniało jej się pożegnanie ostatnie, pochód wojska, które szło na bój krwawy, a z niem poszedł i on!... Żegnała go krzyżykiem złotym i szeptała słowa:

— Wróć, wróć — a umiłuj Halszkę!

I teraz, patrząc na ten księżyc, który gdzieś stepy dalekie i wojsko całe i jego oświetla, szepce:

— Wróć, a umiłuj!...

W oczach błysnęły łzy.

Jerzyk wzrok podniósł, spojrzał na Halszkę — i nagle grać przestał.

Nikt nie przerywał milczenia; grały jeszcze echa ciche, senne, uderzając o załomy murów zamkowych.

Jerzyk się skłonił i zniknął w cieniach drzew i krzewów.

Teraz dopiero zaczęto pytać: „Gdzie on? gdzie?..." — lecz nikt nie zauważył, którędy wyszedł.

— Jerzyk będzie mój mąż — odezwała się Tośka i powiedzeniem tem przerwała nastrój poważny.

Pan Baltazar podszedł i skłonił się paniom.

— A to ci gra, chamska dusza, że aż serce skwierczy, jak sadło na patelni — odezwał się.

— A patrzcie ino, ile to głów w oknach i poza murami — dodała Koniecpolska.

— Cała załoga żółkiewskiego zamku na podsłuch się zebrała, bo ci gra, nieprzymierzając, jak jakie dziwo zamorskie — dokończył Bekas.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Krok wsteczny w rozwoju pocztowym.

Wszystkie kraje dążą do jak największych dogodności w ruchu pocztowym. Zadaniem zarządu poczt jest tej pretensji, o ile możności, zadość uczynić. Cofnięcie jakiejś dogodności, która społeczeństwu weszła w drugą naturę, jest krokiem zrobionym wstecz. A przecież stało się to w Austrji przed paru miesiącami.

Pocztowe książki nadawcze były do końca z. r. najulubieńszym wynalazkiem dla ogółu. Ludzie, prowadzący kontrolę swych rozchodów, a nawet urzędy i korporacje, używały jej, choćby miesięcznie nawet kilka tylko nadawały przesyłek.

Od roku 1902 wszystko to ustało. Książki mogą dostać tylko ci, co naraz 5 przesyłek nadają.

Setki tysięcy ludzi mniej zamożnych, pozbawiono jednym zamachem pióra dogodności prowadzenia ewidencji swych wydatków i jakby dla ironji zaleca się jej: nalepiać sobie świstki rewersowe na notatkach — i dlaczego? Oto dlatego, że przez to mają być widoki zaoszczędzenia może kilku urzędników w Galicji!

Dzienniki przepełnione są narzekaniami, zażaleń nie brak, pewnie i do dyrekcji i jeżeli nikt tego nie przewidział, to się nie dziwimy; wszak po ciężkim, kilkumiesięcznym namyśle ogłoszono tę nowinę dopiero na kilka dni przed wejściem w życie. Dziwi nas, że nic się nie czyni, że się mimo zażaleń, tą krzywdą publiczności nikt nie interesuje.

Z pomiędzy wielu, którzy w listach, przez nas otrzymanych, żalą się na tę niedogodność, jeden z czytelników pisze: „Należałoby tylko obdziurkować (perforować) każdą pozycję w książce nadawczej. Urzędnik odrywałby wypełnioną pozycję, a porównawszy ją z odbitką i nalepiał ją w dzienniku swoim, na odbitce zaś wystarczałby stempel i podpis urzędnika, jak dotąd.

Zbędny rewers księgi przyjęć (juksta) możnaby użyć na żądane nieraz duplikaty rewersów, lub zniszczyć.

Powiększenie czynności wskutek nalepiania nie może usprawiedliwić odjęcia stronom dogodności książki nadawczej.

Sprawą powinneby zająć się nasze izby handlowo-przemysłowe i kategorycznie domagać się, aby książki nadawcze, jak dotąd, dla każdego choćby po jednej przesyłce nadawał, były przystępne.

Z kraj. rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 10 b. m. uchwaliła zamianować w szkołach ludowych:

Ks. Eljasza Lewickiego, nauczycielem religji gr. kat. 3-kl. szk. wydz. m. w Sokalu; Eustachego Galewicza, naucz. kier. 2-kl. w Dołhopolu; Józefa Szarlińskiego, naucz. kier. 2-kl. szk. w Rączynie; Zofję Nowakowską, naucz. mł. 2-kl. szk. w Spytkowicach; Stanisławę Drzymuchowską, naucz. mł. 5 kl. szk. żeńskiej w Busku; Marję Urbównę, naucz. ml. 5-kl. szk. żeń. w Kamionce;

nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Michalinę Bartlównę w Bruchnalu, Aleksandra Kulynycza w Borowie, Jarosławę Bilousową w Nowosiółkach, Helenę Mrzygłodzką w Koszelewie, Jana Pawełkowa w Staninie, Fryderyka Schöppa w Harunine, Klemensa Markowicza w Łękach dolnych, Ignacego Styczyńskiego w Górzycach, Mikołaja Medwida w Horodyszczu cetnarskiem, Marję Olechowską w Dąbrówkach;

przenieść: Stanisława Stelmachniewicza, z Dąbrówek breńskich do szkoły w Cichem II; Helenę Styrecką, z Dydiatycz do Burczyc starych; Marję Kwiatkowską, w Starzawie do Klebanówki; Eljasza Gerusa z Waniowa do Cehłowa; Eleonorę Slęczkową naucz. st. i Stanisława Slęczka naucz. mł. 4-kl. szkoły w Baranowie, na równorzędne posady do 5-kl. szkoły w Strzyżowie, a Franciszka Ostaszewskiego naucz. st. i Helenę Ostaszewską naucz. st. 5-kl. szkoły w Strzyżowie, na równorzędne posady do Baranowa; Antoniego Wrześniowskiego z Woli buchowskiej do Woli pełkińskiej; Gustawa Czosnykowskiego, naucz. st. i Augustę Czosnykowską naucz. mł. 4-kl. szkoły w Kalwarji, na równorzędne posady do 5-kl. szkoły w Zatorze; Andrzeja Pałysa naucz. st. 5-kl. szk. m. w Łańcucie, na równorzędną posadę do 5-kl. szkoły męskiej w Mielcu;

wyłączyć gminę Gruszów okręgu szkolnego limanowskiego z zakresu szkolnego w Skrzydlnej;

przekształcić 4-klasową szkołę mięszaną w Rożniatowie okręgu dolińskiego na 4 klasową szkołę męską i 4-klasową szkołę żeńską; 4-klasową szkołę męską i 4-klasową szkołę żeńską w Jaworznie okręgu chrzanowskiego na 5-kl. szkołę męską i 5-kl. szkołę żeńską; 3-klasową szkołę w Iwankowie okręgu borszczowskiego na 4-klasową; 1-klasową szkołę w Zaczarniu okręgu tarnowskiego na 2-klasową.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 lutego.

(*Kolej Lwów-Winniki.*)

Ponieważ panowie radni schodzili się bardzo powoli, przeto p. prezydent Małachowski zagaił na godzinę 6 zwołane posiedzenie rady o godzinie pół do 8 dopiero i zaznaczył, że posiedzenie to poświęcone będzie wyłącznie tylko sprawie budowy koleji Lwów-Winniki. Posiedzenie odbywa się w ostatniej chwili, gdyż rewizja trasy odbędzie się już 18-go b. m., do tego czasu zaś zapaść musi decyzja rady co do stanowiska, jakie zajmie miasto w ważnej tej sprawie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, udzielił jeszcze p. prezydent głosu p. Gryglaszewskiemu, który zgłosił dwa nagłe wnioski. I tak interpeluje p. Gryglaszewski p. prezydenta w sprawie sprzedaży gruntu i dębów w Sichowie. Pomimo, że sprzedaż tego gruntu p. Fischerowi, przez radę ostatecznie zatwierdzoną nie została, używa on gruntu tego po dziśdzień. Mowca jest zdania, że sprawę tą rozstrzygnąć powinna rada w tej jeszcze kadencji.

Odpowiadając interpelantowi zaznaczył p. prezydent, że bez zatwierdzenia rady, ani piędź ziemi, będącej własnością miasta, sprzedaną być nie może, zresztą p. Gryglaszewski jest członkiem komisji dóbr miejskich, tam więc o istotnym stanie rzeczy najlepiej poinformować się może.

Następnie interpelował p. Gryglaszewski w sprawie budowy rzeźni miejskiej i uczynił zarzut, że nietylko kolaudacja budynków odbywa się zbyt powoli, ale też komisja kolaudacyjna na roboty pewnych przedsiębiorców „patrzy przez palce...“

Prezydent: Przepraszam. Podobne wyrażanie się o komisji ubliża w wysokim stopniu organom rady, proszę więc nie wyrażać się ogólnikami, ale podać proszę istotne fakty.

P. Gryglaszewski: A więc powiem. Roboty wykonane przez p. Krykiewicza nie odpowiadają wcale warunkom. Przytem, wedle kosztorysu, należało mu się za te roboty 32.271 zł., on zaś wybrał zaliczkami a conto tej roboty kwotę 47.800 zł., a więc o 16.000 zł. więcej, niż mu się to w najlepszym razie należało.

Prezydent. Przekroczenie preliminarza aż do tej wysokości uważam wprost za niemożliwe. Mamy przecież nasz oddział rachunkowy, który likwiduje rachunki. W każdym razie każę je sprawdzić. Prócz tego i o tem nie należy zapominać, że przedsiębiorcy mają kaucje.

Następnie, przystępując do porządku dziennego, oddał prezydent głos referentowi budowy kolei Lwów-Winniki drowi Marjańskiemu.

Referent przedstawił w pierwszej linji historję zabiegów o budowę tej kolei, a szczególnie w tym kierunku, by przy budowie tej interesa miasta uwzględniono. Chodzi o to, którędy kolej ta poprowadzoną być winna i w tej sprawie, obecnie dwie tylko zachodzą alternatywy. I tak, albo powstanie linja Podborce-Winniki-Podhajce, albo też linja Kozielniki-rogatka Łyczakowska-Winniki.

Interes gminy, a w pierwszej linji interes przedmieść domaga się stanowczo, by nową kolej via Łyczakowska rogatka poprowadzono, w myśl tedy tych danych, stawia komisja dla budowy kolei Lwów-Winniki następujące wnioski:

1. Poleca się komisji rewizji trasy, mającej odbyć się dnia 17 bm., by sprzeciwiła się stanowczo i kategorycznie budowie linji Podborce-Winniki-Podhajce, a natomiast

2. Zażądać wybudowania linji Kozielniki-rogatka Łyczakowska-Winniki.

3. Wysłać deputację do marszałka kraju z prośbą o poparcie słusznych żądań gminy.

R. Rawski uczynił jeszcze dodatkowo do wniosków powyższych, wniosek następujący:

„Porucza się komisji rady m. Lwowa dla budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce, by przedsięwzięła jak najenergiczniejsze starania tak u władz autonomicznych i rządowych, jakoteż w Kole polskiem o niedopuszczenie, by linja ta przeprowadzoną była tylko z Winnik do Podborzec z pominięciem dworca na łyczakowskiej rogatce i o wypuszczenie połączenia z linją kolei Czerniowieckiej“.

R. Lisiewicz żali się na lekceważenie z jakiem traktowane bywają nieraz, nawet bardzo ważne sprawy. Sądzi on, że Koło polskie poprze sprawę budowy kolei Lwów — nie zaś Podborce-Winniki, a trzeba umieć chcieć tego tylko. Mowca nie wątpi, że członkowie komisji biorący udział w rewizji trasy, zaufania rady i miasta nie zawiodą. Zresztą i względy strategiczne przemawiają za budową takiej linji kolejowej, jakiej miasto sobie życzy i ten szczegół, także pod rozwagę powinien być wzięty.

R. Pawlewski stwierdza, że trudno przypuścić, by rząd i kraj przeciw interesom stolicy kraju działać mogły, jeśli zaś napotyka się na przeszkody, to stawiają je chyba obce jakieś wpływy, wobec których stanowcze, opozycyjne stanowisko zająć należy.

R. Dzieślewski stawia wniosek formalny, by zastępstwo swe przy rewizji trasy, poruczyła rada, miejskiej komisji kolejowej.

W końcu odpowiedział jeszcze krótko referent dr. Maryański, poczem tak wnioski komisji, jakoteż dodatkowy wniosek r. Rawskiego jednomyślnie uchwalono, i p. prezydent posiedzenie zamknął.

KRONIKA.

Lwów 15 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota — 2° R. Pochmurno

Djarjusz lwowski.

Niedziela 16 lutego

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $4^1/_2$—$5^1/_2$ popołudniu, prof. uniw. dr. Br. Dembiński: „Wielki sejm i upadek Rzeczypospolitej 1788—1793“. — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) od godziny 6—7 wieczorem, prof. dr. J. Nusbaum: „Ewolucja układu nerwowego“.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Jaś i Małgosia“, opera. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Halka“, opera narodowa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (16): Juljanny p. — Milada bł. — (3): Szym. i Anny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 13 zachód o godzinie 5 minut 16

Posiedzenie komitetu budowy pomnika Mickiewicza (b. ważne) odbędzie się w niedziele 16 bm. o godzinie 11 rano, w pracowni p. Popiela, na placu powystawowym.

Posiedzenie komitetu wystawy jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się we wtorek 18 lutego br. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu wykonawczego; 2. wybór komisji dla przyjmowania okazów; 3. ustanowienie opłat.

Raut na dochód kolejowej kolonji wakacyjnej w Tuchli, odbędzie się w sobotę 1 marca br. i zapowiada się niezwykle świetnie.

W części koncertowej tego rautu przyjęli współudział następujący wybitni artyści sceny lwowskiej: panie Irena Bohuss (która do tego czasu wróci z Warszawy), Karolina Kliszewska i Irena Solska, oraz pp. Chmieliński, Elszyk, Feldmann i Ludwig. Kierownictwo artystyczne koncertu objął p. Stanisław Meliński.

Zaproszenia na ten raut komitet właśnie rozesłał. Osoby, które dotąd zaproszenia nie otrzymały, a pragną być na raucie, zechcą zgłosić się w biurze komitetu w gmachu dyrekcji kolejowej przy ulicy Krasickich l. 5, I p. nr. drzwi 128. Wspaniałą dekoracją krużganku na I piętrze, zajmie się tym razem mistrz kunsztu dekoratorskiego p. Tkacz.

Drugi koncert dla młodzieży odbędzie się staraniem Koła im. T. T. Jeża Towarzysta Szkoły ludowej we Lwowie w niedzielę dnia 2 marca, w porze popołudniowej

Uroczyste zakończenie wykładów prof. J. Rychtera. Wczoraj odbył się na politechnice lwowskiej ostatni wykład profesora budownictwa wodnego J. Rychtera, inżyniera, cenionego dla swych licznych prac, nie tylko u nas, ale w całej Europie. To też ustąpienie profesora Rychtera, jest dla politechniki stratą ciężką, odczutą szczególnie przez słuchaczów inżynierji, dla których uwagi profesora podczas wykładu, lub w sali rysunkowej, były wprost nieocenionemi wskazówkami w orjentowaniu się w szerokim zakresie studjów.

W ostatnim też wykładzie, kończącym szereg wykładów o żegludze śródziemnej, omawiał profesor R., projektowane kanały austrjackie, a w szczególności galicyjskie, wykazując znaczenie ich dla podniesienia ekonomicznego stanu kraju, udowadniając cyfrowo ważność trasy w kierunku Brodów i kolosalne zyski, płynące choćby z samego przewozu, podnosząc zarazem najważniejsze momenty przeciw budowie i za nią.

Po tym, z wielu względów, ciekawym wykładzie, nastąpiło serdeczne pożegnanie się profesora ze słuchaczami. Imieniem słuchaczów V roku inżynierji, jako ostatnich, pozostających pod kierownictwem profesora J. Rychtera, przemówił słuchacz B. Chmielewski, podnosząc doniosłość i uroczystość chwili, w której rzut oka wstecz nie może ogarnąć odrazu, żmudnej a silnej, cichej, a wydatnej pracy kształcenia młodych zastępów polskiej inżynierji, która zajmując najpiękniejszy okres życia profesora, pochłonęła większość jego sił, przynosząc jednak w zamian najdroższe skarby; powszechny mir i głęboką cześć. Wskazał też na owoce tej pracy wśród słuchaczy, którzy od pierwszego zetknięcia się z profesorem, łączą pragnienie głębokiej wiedzy i sumienność w spełnianiu obowiązków, ze wspomnieniem o swoim nieocenionym kierowniku. — Żegnając wreszcie, wyraził ogólne życzenie, by jak najdłużej pracował na niwie nauki, dla dobra naszej Ojczyzny, dziełami zaś swemi utrwalił i rozszerzył sławę polskiego uczonego.

Rozrzewniony do łez profesor, dziękował słuchaczom za tyle dobrych chęci i woli w spełnianiu jego rad. „Żałuję“, mówił, „że nie mogę z wami dokończyć rozpoczętej pracy, ale wierzcie mi, że czynię to z konieczności, dla celów innych. A nie myślcie, aby nimi była karjera, której nie pragnę; jest nim tylko dalsza praca, której owocem będzie dalszy ciąg rozpoczętego dzieła o „Robotach wodnych“, tak przychylnie i zachęcająco przez fachowców przyjętego. To też dziękuję wam, kochani żeście zrozumieli me dążenia, życząc wam abyście jako młodzi, pełni zapału, pionierzy sztuki inżynierskiej, ukochali tak wasz piękny zawód jak ja go ukochałem, a da on wam możność ciągłej pracy nad tem, co nam najbardziej cięży na sercu, nad dobrobytem kraju.“

Profesorowi wręczono przy tej sposobności wśród oklasków, wspaniałe album z fotografiami 60 słuchaczy V r., na tle gustownych winiet akwarelowych.

Jubileusz papieski w szkołach. Rada szkolna krajowa wydała do dyrekcyj szkół średnich seminarjów nauczycielskich, rad szkolnych okręgowych, dyrekcyj szkół wydziałowych i zarządów szkół ludowych następujący okólnik: „Dnia 20 lutego rb. rozpocznie Ojciec św. Leon XIII, 25 rok swego pontyfikatu. Z radością obchodzić będzie cały świat katolicki dzień ten uroczyście nabożeństwami. Zgodnie z życzeniami ordynarjatów obu obrządków, zarządza rada szkolna krajowa, aby w tym dniu, a względnie w dniu oznaczonym przez odnośny ordynarjat, ku uczczeniu tej rocznicy nabożeństwem, uwolniono młodzież szkolną rz. kat. i gr. kat. obrządku od obowiązkowej nauki i urządzono dla niej uroczyste nabożeństwo szkolne.

Z Czytelni katolickiej. Serja odczytów „Jedno stulecie“:

Drugi z rzędu odczyt p. t. „Prądy polityczne, a Kościół“ wygłosi członek stronnictwa katolicko-narodowego, ks. dr. A. Pechnik. Ponieważ na pierwszy odczyt bilety rozchwytane, na drugi zaś odczyt bilety w połowie rozebrane, zwraca zarząd uwagę członków „Czytelni katolickiej“, oraz „Kupców i młodzieży handlowej“ na następujące zarządzenia: Obydwa stowarzyszenia mają do dyspozycji po 60 krzeseł i 30 wstępów. Członkowie stow. Kupców, mogą odbierać bilety u p. Jabla w każdą sobotę, członkowie „Czytelni kat.“ we własnym lokalu codziennie od godziny 7—8, wyjąwszy dni odczytowe i to na dwa odczyty porządkowe równocześnie, tak samo panie i osoby polecone. Nadto przyjmuje się zamówienia na wszystkie 13 odczytów z osobna, a bilety zarezerwowane odebrać będzie można najpóźniej w każdą sobotą do godziny 7 wieczorem

Rekolekcje dla pań, które co rok mają miejsce w kaplicy SS. Nazaretanek, ulica Unji lubelskiej l. 9, tego roku odbędą się w dniach 24, 25, 26, 27 i 28 lutego, dawać je będzie jeden z księży OO. Jezuitów. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u SS Nazaretanek przy wpisie, który się rozpoczął z dniem dzisiejszym.

Stowarzyszenie im. św. Zyty, opieki dla sług i biuro służbowe przeniesione zostało z dniem 1 lutego br. do mieszkania przy ulicy Sobieskiego l. 7 I piętro

W niedzielę 9 bm. odbyło się poświęcenie nowych ubikacyj, czysto i schludnie urządzonych — w obecności pań wydziałowych i kilkuset dziewcząt służących. Aktu poświęcenia dokonał ksiądz Stanisław Sopuch T. J., kurator Stowarzyszenia, który przemówił do zebranych, przedstawiając w wymownych, a treściwych słowach cel, zadanie i obowiązki Stowarzyszenia. Celem Stowarzyszenia jest wpoić w swych członków zamiłowanie swego stanu, pobożność, skromność, pracowitość i oszczędność, zbliżyć służące katolickie do pań, uzdatnić je do sumiennego pełnienia obowiązków, zaopiekować się dolą sług w czasie choroby lub niezawinionej utraty pracy i dopomódz w wyszukaniu służby. W tym celu jest zorganizowane biuro służbowe, gdzie panie katolickie potrzebujące sługi, zgłaszać się mogą w godzinach biurowych od 9 rano do 1 w południe. Nadmienia się równocześnie, iż obecnie Stowarzyszenie św. Zyty, już nigdy sług swoich przez sklep „Jedność“ przy ulicy Grodzickich l. 2 nie poleca, a biuro Stowarzyszenia funkcjonuje przy ulicy Sobieskiego l. 7.

Otwiera się również przy schronisku szwalnia tania, gdzie sługi pod kierunkiem dyżurującej pani, zajmują się wszelkiemi naprawkami, cerowaniem, szyciem fartuszków, bluzek i bielizny po bardzo niskich cenach.

Uroczystość poświęcenia zakończyła się wesoło podwieczorkiem urządzonym staraniem pań wydziałowych. Stowarzyszenie to zasługuje na jaknajgorętsze poparcie ze strony naszych pań.

Walne zgromadzenie korporacji murarzy, cieśli, kamieniarzy etc., odbędzie się w poniedziałek dnia 17 lutego br. o godzinie 4 popołudniu w lokalu izby rękodzielniczej w ratuszu. Na porządku dziennym, stoją między innemi: Założenie przymusowej kasy chorych majstrów i wybór nowego zarządu korporacji. Gdyby o godzinie 4 popołudniu brakło ustawą przepisanego kompletu, o godzinie 6 odbędzie się drugie walne zgromadzenie członków korporacji, które już bez względu na liczbę zgromadzonych uchwały powezmie i wybory przeprowadzi.

Oszust. Na bruku lwowskim grasuje od kilku miesięcy jakiś oszust, który podszywa się pod nazwisko współpracownika naszej redakcji p. Bohdana Czaykowskiego i pod różnymi pozorami wyłudza u różnych osób mniejsze lub większe sumy pieniężne. I tak, u jednego z kupców, wyłudził był kilka guldenów za anons, który w jednem z pism codziennych miał być umieszczony, dalej oficjaliście prywatnemu p. Józefowi Z. za opłatą 20 koron obiecał wyrobić posadę w banku, a od pani Fryderyki Kroczyńskiej zamieszkałej przy ulicy Blacharskiej l. 9, wziął 5 koron za to, by wyjednać u ks. Arcybiskupa Bilczewskiego przyjęcie jej do Tercjarstwa. Prawdopodobnie oszustw tego rodzaju popełnił on więcej jeszcze.

Pan ten niema zgoła nic wspólnego z członkiem naszej redakcji, p. Bohdanem Czaykowskim, pod którego nazwisko się podszywa, ostrzegamy przed nim publiczność, zwracając równocześnie uwagę policji na pomysłowego oszusta, z tą uwagą, że pani Fryderyka Kroczyńska jest w posiadaniu pewnych danych, które do wykrycia jego doprowadzić mogą.

Hakatyści w Galicji. W wydaniu z dnia 11 b. m. powtórzyliśmy zamieszczony w *Wieńcu* i *Pszczółce* list gospodarza z Lipnika, Jana Frydla, opisujący opłakane stosunki, jakie panują w tamtejszej szkole ludowej. Dzieci polskie muszą się tam uczyć religji po niemiecku. Na to otrzymujemy z rady szkolnej okręgowej następujące pismo:

L. 347. Biała, dnia 12 lutego 1902.

Do Szanownej Redakcji *Dziennika Polskiego* we Lwowie.

Odnośnie do artykułu p. n. „Hakatyści w Galicji“, ogłoszonego w nr. 68 *Dziennika Polskiego*, z dnia 11 lutego 1902, upraszam, na podstawie § 19 ust. pras., o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

W gminie Lipnik istnieje tylko jedna szkoła publiczna i trzy prywatne, a mianowicie: Szkoła niemieckiego „Schulvereinu“, szkoła ewangelicka i jedna klasa szkoły polskiej. W szkole publicznej pięcioklasowej mięszanej i w klasie nadetatowej tejże szkoły, eksponowanej na Leszczynach, językiem wykładowym jest język niemiecki i po dziś dzień nikt z uprawnionych nie żądał, aby język ten wykładowy został zmieniony, lub też założoną została w Lipniku szkoła publiczna z językiem wykładowym polskim.

Niezgodnem z prawdą jednak jest, aby dzieci w tej szkole publicznej musiały już w pierwszej klasie uczyć się religji i pacierza w języku niemieckim, przeciwnie nauka religji w tej szkole udzielaną bywa dla dzieci polskich po polsku, dla dzieci niemieckich zaś po niemiecku, a dziatwa szkolna śpiewa w kościele naprzemian raz po polsku, drugi raz po niemiecku.

Niezgodnem z prawdą jest również, aby kierownik, lub którykolwiek z nauczycieli tej szkoły publicznej, zabraniał mówić dzieciom z sobą po polsku.

Jeżeli w prywatnej szkole niemieckiego „Schulvereinu“ w Lipniku nauka religji udzielaną bywa wyłącznie w języku niemieckim, to władze szkolne temu przeszkodzić nie mogą, a to tem bardziej, że nikt, a tem mniej rodzice narodowości polskiej nie są obowiązani posyłać dzieci swe do tej szkoły prywatnej.

W końcu nadmienić wypada, iż decyzja, w jakim języku władza autonomiczna (do której urząd gminny w Lipniku zaliczyć należy) ma urzędować, nie jest zawisłą od starostwa.

C. k. radca namiestnictwa
Kuryłowski.

Stosunki bezpieczeństwa w Krakowie, jak to już stwierdzono niejednokrotnie, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Obecnie donoszą stamtąd znowu o fakcie, który rzuca na tę sprawę jaskrawe światło,

Dnia 3 b. m. pani N., żona kucharza, licząca lat 40, wracała z wesela do swego mieszkania. Towarzyszył jej 16-letni uczeń szkoły średniej. - Spokojnie idącą kobietę zaczepiło trzech młodych włóczęgów. Działo się to na wejściu z ulicy Krupniczej w ulicę Dolnych młynów, a więc blisko śródmieścia, w obrębie rogatek miejskich. Napastnicy rzucili się na kobietę i przemocą uprowadzili ją do jednego z sąsiednich ogrodów. Krzyk kobiety obijał się o mury; nie pospieszył jednak nikt z pomocą. Straży policyjnej nie było nigdzie. Młody chłopiec usiłował stanąć w obronie kobiety, pobito go wszakże dotkliwie i odpędzono.

W ogrodzie znęcali się napastnicy w barbarzyński sposób nad bezbronną kobietą. Doprawdy wierzyć się nie chce, że podobna zbrodnia może się stać w Krakowie po godzinie 10 wieczorem. Uwiadomiono policję o gwałcie. Rozpoczęto poszukiwania. Dopiero kiedyś pani N. poznała jednego z niegodziwych napastników na ulicy. Dalsze energiczne śledztwo wykryło jego towarzyszy. Sprawcy zbrodni są już pod kluczem, a nazywają się: Józef Grochal, odlewacz żelaza, 25 lat; Wincenty Żywiecki, murarz, lat 27; Franciszek Kostecki, murarz, lat 22. Jeden z nich dotknięty jest ciężką chorobą.

Szalbierstwo spadkowe. Dziennik wiedeński *Oestcr. Volks Ztg.* ogłasza list otwarty Arnolda Horowitza, protokołowanego kupca z Budapesztu, w sprawie rzekomego spadku po biskupie katolickim Horowitzu, który miał umrzeć w San Francisco i pozostawił spadkobiercom, żydom galicyjskim, spadek, wynoszący kilkadziesiąt miljonów dolarów. Spadkobiercy ci sprzedawali łatwowiernym za tanie pieniądze udziały w tym „amerykańskim“ spadku. Horowitz zasięgnął informacyj w San Francisco i dowiedział się, że cała ta sprawa jest karygodnem oszustwem. Biskupstwo w San Francisco założone zostało w r. 1853. Pierwszym biskupem był Dominikanin Alemany z Katalonji, umarł on w r. 18 5.

Drugim biskupem, który żyje jeszcze, jest Wilhelm Riordan. Konsulat austro-węgierski zbadał, że w czasie wskazanym nie umarł w San Francisco ani jeden Horowitz. Mając tak jaskrawe dowody oszustwa w ręku, wysłał Horowitz list rekomendowany dnia 6 stycznia do adwokatów w Sanoku, którzy w zastępstwie spadkobierców zajmowali się sprzedażą tego spadku, dra Abrahama Goldhamera i dra Adolfa Hendla. W liście tym prosił Horowitz o wyjaśnienie, jak można sprzedawać udziały nieistniejącego spadku. Nie otrzymawszy do dziś dnia odpowiedzi, ogłosił Horowitz ten list otwarty.

Świętokradztwo. W Mitoce, na Bukowinie, wdarł się onegdaj w nocy do tamtejszej cerkwi złoczyńca i zabrał ze skrzyni 12 kor. 69 hal. Kradzież popełnił kilkakrotnie już karany mieszkaniec Mitoki, Jerzy Nika Manoli, którego też aresztowano i oddano sądowi obwodowemu w Suczawie.

Nowe pokłady węgla odkryto we wsi Będziemyśl obok Sędziszowa. Donoszą również, że w Izdebkach, pow. Brzozów, natrafiono na ślady pokładów węgla kamiennego.

Pomnik Chopina w Warszawie. Prezydent miasta Warszawy, generał-porucznik Bibikow, zawiadomił prezesa komitetu budowy pomnika Chopina, hr. Dienheim Szczawińskiego Brochockiego, iż nie ma przeszkód do postawienia pomnika na dwóch projektowanych miejscach. Jest mianowicie projekt wzniesienia pomnika albo w ogrodzie Saskim przy wejściu z ulicy Marszałkowskiej, lub na placu Wareckim.

Z pruskiej szkoły. *Kur. Pozn.* opowiada charakterystyczny epizod ze stosunków szkolnych w Wielkopolsce.

Przy pewnej szkole katolickiej i czysto polskiej pracowało dwóch nauczycieli. Pierwszy był Polakiem, drugi zaś Niemcem. Temu też, jako młodszemu, przypadało uczyć w drugiej klasie, do której około 100 dzieci czysto polskich należało. Nauczyciel, pilny w swym zawodzie, męczy się tydzień, męczy się miesiąc, a z miejsca ruszyć się nie może. Siły go opadają — już ochotę do zawodu traci.

Dnia jednego, a było to około św. Jana, pyta się tenże znużony swego starszego kolegi: „Powiedz mi pan, jak się po polsku nazywa „Muffe, welche die Damen tragen?“

Na odpowiedz, że w całej okolicy używa się jedynie na to wyrazu „mufa“ — zamyślił się po czciwiec; stał przed jakąś zagadką, której odgadnąć nie mógł.

Na zapytanie, co tam teraz w lecie z „mufą“ ma do czynienia, odpowiada ów niemiecki nauczyciel, że w rachunkach męczył się z jakimś chłopcem, ale należytej nie mógł od niego wydostać odpowiedzi i że dzieci inne za to go wyzwiskiem: „Muff, Muff“ obsypywały.

— A co pan na to? pyta się starszy nauczyciel.

— No, dostali wszyscy „derbe rechts und links...“

Biedne polskie dzieci! Dostały za to baty, że nauczycielowi pomagały, przywołując swego towarzysza: „mów, mów!“ — to jest powtórz to, co nauczyciel powiada.

Rewolucja w Kolumbji. Z Nowego Yorku donoszą: Odnośnie do wiadomości z Caracas, Francja oświadczyła Venezueli, że nie nawiąże stosunków dyplomatycznych dopóty, dopóki p. Secrestat nie otrzyma pozwolenia na wylądowanie. Wojska rządowe zostały pobite niedaleko Baal, w stanie Zamora. Rewolucjoniści dnia 28 stycznia z. m. odnieśli zwycięstwo w utarczce w okolicach Campano. Dokonano wiele aresztowań w Caracas, między innymi uwięziono dwóch dawnych ministrów: Pulida i Urbancja, trzech bogatych kupców i dwóch generałów. Wszyscy zostali przewiezieni do fortecy San Carlos.

Prezydent Castro spodziewa się nowego najazdu na kraj Tachira, ale jest przygotowany do obrony.

Powódź w Rzymie. Woda na Tybrze podniosła się do 14 i pół metrów. Dolna część miasta znajduje się pod wodą, która dostała się już do Panteonu. Inżynierja wojskowa zajmuje się ratunkiem zagrożonych mieszkańców.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 13 lutego 1902 godzina 7 rano notują: Kraków — 3·0 pochmurno. Riva + 5·3 deszcz. Wiedeń - 0·2 śnieg. Tryjest + 10·5 deszcz. Abazja + 11·4 deszcz. Palermo + 18·2 pochmurno. Neapol + 12·8 pochmurno. Nizza + 6·6 pochmurno. Paryż — 2·6 pochmurno. Stockholm — 1·8 pochmurno. Petersburg — 4·3 pochmurno. Warszawa — 2·0 śnieg. Konstantynopol + 7·5 pochmurno. Przegląd ogólny: Niski stan barometru przesunął się z południowego zachodu ku Europie środkowej, podczas gdy na wschodzie podniosło się ciśnienie powietrza. Główne minimum utrzymuje się na północy. W Austro-Węgrzech panuje pogoda chmurna z opadami, deszczem i śniegiem w okręgach południowo-zachodnich. Temperatura dość równomierna, na północy monarchji niska, na południu wysoka.

Z kraju.

Brzeżany. (*Pożar*). Na obszarze dworskim w Krasnej, należącym do lwowskiego arcybiskupstwa łacińskiego, wybuchł w nocy na 6 b. m. pożar, który zniszczył do szczętu spichlerz z całą zawartością. Szkoda wynosi przeszło 12.000 koron.

Brzozów. (*Pożar*). Przed kilku dniami wybuchł pożar we wsi Harcie i zniszczył do szczętu 3 zagrody włościańskie, wraz z tegoroczną kresceneją. Szkoda nieubezpieczona wynosi 5000 koron.

Nisko. (*Skutki opilstwa*) Ludwika Nalepa, włościanka z Nalep ad Mostki, była onegdaj przez całą noc na weselu u Adama Oleksaka. Na weselu tem wypiła tak sporą dozę okowity i piwa, że musiano ją w stanie zupełnie bezprzytomnym wynieść do drugiej izby i położyć do łóżka. Gdy na drugi dzień brat Oleksaka, Józef, chciał ją obudzić, przekonał się, że na łóżku leżą już tylko martwe zwłoki.

Przemyśl. (*Ruch budowlany*) zapowiada się w tym roku lepiej, niż w ubiegłym. Po długich korowodach i przewłoce, spowodowanej różnemi dodatkowemi wymaganiami ministerstwa wojny, przystąpi gmina wreszcie do budowy koszar dla obrony krajowej. Jedne koszary staną przy ulicy Cichej, drugie przy ulicy Dworskiego. Prywatni wnieśli dotychczas 21 podań o udzielenie pozwolenia na budowę nowych domów.

Sprawa nowego gmachu dla pomieszczenia poczty i telegrafu zostanie w tym miesiącu stanowczo rozstrzygniętą. Wiedeń orzeknie, czy urzędy przenieść należy do budynku na ten cel mającego się stosownie przerobić, czy przyjąć ofertę na wybudowanie zupełnie nowych ubikacyj.

(*Wypadek kolejowy*). Pociąg towarowy nr. 71, dążący z Chyrowa ku Przemyślowi, najechał we wtorek o godzinie 2 po południu, na przystanku Bakończyce, grupę próżnych wagonów transportowych. Trzy wagony zostały zdruzgotane. Ze służby pociągu towarowego nikt nie doznał uszkodzeń. Wypadek spowodowało mylne ustawienie zwrotnicy, która pociąg z toru 3, zamiast na tor 4, przerzuciła na tor 5.

Stanisławów. (*O grę hazardową w karty*). W głośnej sprawie p. F. Mysłowskiego o hazardową grę w karty, za którą skazał go sędzia pierwszej instancji, radca Maksymowicz, na najwyższą grzywnę, przewidzianą kodeksem, na 1600 koron, jako nie poprawnego i nałogowego karciarza, odbędzie się rozprawa apelacyjna w sobotę dnia 15 b. m. Sprawa ta ma być sądzona na posiedzeniu tajnem.

Stary Sącz. (*Prośba o pomoc*). W Biegonicach, ubogiej miejscowości obok Starego Sącza, położonej między górami, gdzie ani zarobku ani pracy znaleść nie można, kościół parafjalny rzymsko-katolicki, zbudowany przed 400 laty (w roku 1580) wiekiem pochylony, grozi runięciem i ze względu na bezpieczeństwo publiczne będzie musiał być zamkniętym. Wobec tego parafjanie, z proboszczem ks. Andrzejem Niemcem na czele, utworzyli komitet, który się zajmie odbudową kościoła, a przynajmniej choćby kaplicy, w której mogliby modlitwy odprawiać. Komitet, wobec ubóstwa parafjan i całej wioski, zwraca się do społeczeństwa z prośbą o pomoc w drobnych przynajmniej składkach.

Tarnopol (*Rezygnacja dra Ćwiklińskiego*). Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej burmistrz dr. Łuczakowski odczytał list posła do rady państwa dra Ludwika Ćwiklińskiego, zawiadamiający radę, iż złożył mandat poselski i wyrażający wyborcom podziękow nie za dotychczasowe zaufanie. Rada uchwaliła jednomyślnie podziękować drowi Ćwiklińskiemu za zasługi, jakie jako poseł położył dla miasta Tarnopola, przeprowadzając swoimi wpływami nie jedną korzystną dla miasta sprawę.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Therna.** Od dnia 16 lutego najwspanialszy i najzabawniejszy program nowości. Wielka komiczna psia pantomina W. Immansa p. t.: „Przygoda na polowaniu" przedstawiona przez 1 panią, 2 panów i 9 wspaniałych psów rasowych. La i Do, paryscy śpiewacy uliczni. Ewa Haller, najznakomitsza subretka duńska. Brandini Trio, fenomenalni akrobaci. Les Bontes, piękny tercet transformacyjny. The Niagara's, podróż na drucie telegraficznym. Les trois Denucé, komiczni wirtuozi. Amerykański Bioskop. (Nowe obrazy).

Codziennie o godz. 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Walne zgromadzenie** członków polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się w środę dnia 19 lutego b. r. o godzinie 6 popoł. w sali instytutu fizycznego (ul. Długosza 8).

* **Przedstawienie magiczne** Na dochód funduszu zarejestrowanej kasy zapom. „Przyjaźń", odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. w sali Stowarzyszenia, Rynek l. 9 przedstawienie magiczne mistrza Manfretta, odznaczonego najwyższemi uznaniami, dyplomami i odznakami honor., z nader urozmaiconym programem. I. miejsce 1 kor., II 80 hal., III. 60 hal., miejsce stojące 30 hal. Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczorem.

Zmarli:

W Sądowej Wiszni zmarła Helena Blumowa, żona aptekarza.

Ks. Tomasz Sulima Włodek, jubilat, kanonik kielecki i proboszcz w Szczekocinach, zmarł tamże w 80 roku życia. Jako młody ksiądz w roku 1846 osadzony w Modlinie, przesiedział w więzieniu lat cztery. Tylko wielkim wpływom jenerała Włodka, późniejszego prezesa komisji heraldycznej w Warszawie uniknął wywiezienia na Sybir. — Osiadłszy w Szczekocinach, jako proboszcz przebył na tem stanowisku do końca życia przez lat 43.

Dla abonentów „Dziennika Polskiego" wynosi przedpłata na **5**-cio **cent.** „**Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów" tylko 20 centów miesięcznie.**

Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron) w trwałej, kartonowej okładce.

W numerach 19 tym i 20-tym drukuje się nadzwyczaj zajmująca powieść pióra znakomitej i cenionej powieściopisarki **Marji Rodziewiczówny** p. t.: **„ONA".**

Prenumeratę można nadsyłać wprost do **Administracji „Dziennika Polskiego".**

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Latający Holender", romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Guszalewicza.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 ½, „Jaś i Małgosia", opera fantastyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Humperdinck'a. Wieczorem o godzinie 7 „Halka", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki Gościnny występ panny Eugenji Strassernówny.

W poniedziałek (wznowienie) „Niobe", krotochwila w 3 aktach Henryka Paulton'a Gościnny występ pani Adeli Żelazowskiej

We wtorek „Latający Holender", opera romantyczna. Gościnny występ panny Eugenji Strassernówny.

W środę „Bogaty wujaszek", komedja w 4 aktach K. Karlweis'a.

We czwartek „Cyganerja", opera w 4 aktach Puccini,ego. Pierwszy gościnny występ panny Bel Sorelówny.

W piątek po raz pierwszy „Przy telefonie", sztuka w 2 aktach Andrzeja de Lorde i Karola Foley; po raz pierwszy „Piękna ogrodniczka", fragment sceniczny w 1 akcie przez Stanisława Krzywoszewskiego i po raz pierwszy „Miły gość", komedja w 1 akcie Jerzego Courtelin'a, przekład p. Zofji Wójcickiej.

Ostatnie chwile śp. W. Zagórskiego.

Włodzimierz Zagórski — jak donoszą pisma warszawskie — zmarł w tamtejszym szpitalu św. Ducha. Zamieszkał on tam przed dwoma laty za własne pieniądze, ponieważ sądził, że znajdzie tam troskliwą usługę, obok ciągłej baczności lekarskiej, a więc te warunki, jakich samotnikowi, od dawna cierpiącemu na chorobę Brighta i astmę, niełatwo dostarczyłby lokal, wynajęty w pierwszym lepszym domu, lub hotelu.

W szpitalu św. Ducha zajmował Zagórski spory pokoik frontowy, położony na widnym, szerokim kurytarzu pierwszego piętra.

Łóżko żelazne, szafka, dwa stoliki i półka, zarzucona gazetami, książkami i papierami, wreszcie duży, głęboki fotel skórzany, na którym większość dnia przepędzał Zagórski z piórem w ręce lub dziennikiem, stanowiły więcej, niż skromne umeblowanie dwurublowej celi szpitalnej.

Prostotę jej i surowość podnosił duży krzyż czarny, zawieszony pośrodku pustej, gołej ściany na przeciw łóżka żelaznego, do którego przykuła poetę choroba sercowa w ostatnich smutnych i ciężkich latach jego życia. Nieboszczyk miał tu wygody i opiekę, jakiej lepszej w warunkach swoich i cierpieniach nie byłby miał nigdzie. Wszyscy bowiem otaczali go tu serdeczną troskliwością i pieczołowitością, powodowani szczerem współczuciem dla osamotnionego i opuszczonego na starość literata.

Dr. Kwietniewski leczył śp. Zagórskiego z całem przejęciem i stosowaniem wszelkich środków, jakie mu ulgę przynieść mogły. Zacna siostra Tekla, mająca pieczę nad chorymi w separatkach, była mu nietylko dbałą i troskliwą opiekunką, ale nadto bodźcem do pracy i pisania, budząc w poecie zastygające ambicje pisarskie i zamierające zamiłowanie do pióra, ilekroć spostrzegła upadek Zagórskiego na duchu.

Pisał więc i pracował Zagórski z trudem i mozolnie, ale do ostatnich chwil życia, które całkowicie poświęcał bądź dalszym ciągom opowieści swej poetycznej o „Królowej Sabie", drukowanej w *Wędrowcu*, a z numeru na numer z obumierającego ducha z wysiłkiem sączonej, bądź wielkiej swej rozprawie w znacznej ukończonej części „O rytmiczności wiersza polskiego", którą przeznaczał do wydawnictw krakowskiej Akademji umiejętności.

O godz. 8 wieczorem w dniu skonu odwiedziła nieboszczyka siostra Tekla. Czuł się on nawet lepiej, czytał i pisał, bynajmniej nie przewidując, że „dobranoc" siostry miłosierdzia będzie dla niego ostatniem słowem pożegnania ziemskiego.

O godz. 6 tej zrana, zastano Zagórskiego w pozycji siedzącej na łóżku, nieżywym. Twarz lekko wykrzywiona, świadczyła jedynie o ostatniem cierpieniu przed zgonem poety. Musiało ono jednak być nagłe i krótkie, skoro nie zdążył nawet wyciągnąć ręki do tuż nad łóżkiem umieszczonego dzwonka elektrycznego, aby wezwać pomocy. Paraliż serca piorunem raził starca i rękę jego ubezwładnił na zawsze.

Pogrzebem zajęła się Kasa literacka.

Strejki i demonstacje robotnicze.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Tryjest 15 lutego. Wczoraj ustała wszelka praca, nietylko w zakładach przemysłowych i fabrycznych, lecz w całem mieście. Wszystkie sklepy są pozamykane. Wprawdzie niektórzy właściciele sklepów nie chcieli ich zamykać, zmusił ich jednak do tego tłum demonstrantów. Tysiące ludzi przeciągają ulicami. Komunikacja tramwajowa jest niemożliwa, bo zastanowiono pracę w załadach elektrycznych. Wczoraj przedpołudniem zebrał się bardzo wielki tłum przed gmachem Llojdu. Policja rozprószyła demonstrantów, przyczem jednego policjanta zraniono kamieniem. Siedm osób aresztowano. Tymczasem zarekwirowano wojsko, które zajęło „Piazza Ponteroso", wielki plac municypalny. Wobec groźnej postawy tłumów wojsko strzeże gmachu namiestnictwa, dalej następujących budynków: Sąd krajowy, centralny urząd telegraficzny i telefoniczny, dworzec kolei południowej. Kompanje wojska pilnują również portu i rezerwoarów wodociągowych. Zakładu gazowego strzeże wojsko od dwóch dni. Tłum zebrał się przed magazynami prowiantowymi Llojdu, wznosząc groźne okrzyki. Wybito okna magazynu. Na Corso tłum obrzucił policję kamieniami, z tłumu dwukrotnie strzelano na policję. W południe całe miasto było obsadzone wojskiem. Komunikacja towarowa na kolei południowej wstrzymana, z trudem zaledwie zdołano utrzymać ruch osobowy. Dzienniki wcale nie wyszły. O 3 popołudniu odbyło się wielkie zgromadzenie na Politeano Rosetti, przy udziale około 4.000 osób. Przewodniczy robotnik Ucekar. Przewodniczący oraz przywódca socjalistów Pistoni przemawiali do tłumu uspokajająco. Mowy ich nie było jednak słychać z powodu wielkiej wrzawy tłumów, które śpiewały pieśni socjalistyczne i gwizdały. Przywódcy robotników zgodzili się przystąpić do sądu rozjemczego, zaproponowanego przez inspektora przemysłowego. Dziś rano odbędzie się ponowne zgromadzenie z tego powodu. Po opisanem wyżej zgromadzeniu tysiączne tłumy usiłowały dostać się na Piazza grande, zostały atoli odparte na plac giełdowy. Mimo to tłum zdołał przedostać się zaułkami na Piazza Grande i zatrzymał się z tyłu ustawionej tam kompanji wojska. Kapitan dowodzący kompanją zakomenderował w obec tego: „Halbcompagnie front" i żołnierze stanęli frontem do tłumu. Posypały się na wojsko i policję kamienie. Pewien porucznik ugodzony kamieniami w głowę i pierś upadł na ziemi. W tej chwili wojsko dało ognia. Pięć osób zostało zabitych, wiele odniosło rany. Przy wypieraniu tłumu z placu giełdy pewną kobietę raniono ciężko bagnetem. W dalszym ciągu dnia przyszło kilkakrotnie do starcia z policją, która użyła broni i wiele osób zraniła. Przedsięwzięto wiele aresztowań. Pewnego browaru, który demonstranci chcieli atakować, strzegą obecnie 2 kompanje wojska. Obecnie tłum wybija szyby i niszczy latarnie na przedmieściach. Gazety dziś również nie wychodzą. Robotnicy zgodzili się na trzech sędziów polubownych zaproponowanych przez Llojd.

Wiedeń 15 lutego. Z powodu powszechnego strejku w Tryjeście, od 14-go b. m. do odwołania nie przyjmuje kolej południowa przewozu frachtów, środków żywności, piwa i zwierzyny do Tryjestu.

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń 15 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się po kwandransie na 12-tą odczytaniem szeregu wniosków i interpelacyj.

Interpelacja w sprawie zajść w Tryjeście.

Następnie poseł Mazzorano (Włoch) wystosował do prezydenta ministrów zapytanie w sprawie wczorajszych zajść w Tryjeście. Podczas gdy prezydent ministrów wczoraj przed południem dał mowcy uspokajające zapewnienie, popołudniu przyszło do krwawych zajść. Mowca żąda zapewnienia, że podobne zajścia się nie powtórzą i domaga się, aby rząd zajął się losem wdów i sierót po ofiarach wczorajszych wypadków w Tryjeście.

Zabiera głos dr. Koerber.

Dr. Koerber oświadcza, że wczoraj w pierwszych godzinach popołudniowych sądził, iż wskutek tego, że robotnicy strejkujący zgodzili się na sąd rozjemczy, strejk zostanie wkrótce ukończony. Tymczasem stało się inaczej. Przed dworcem i na Piazza Grande tłum, złożony z nieokreślonych indywiduów zaatakował wojsko, wskutek czego przyszło do zajść, nad któremi należy ubolewać.

Dr. Koerber powiada dalej, iż sam izbę bez wniesienia jakichkolwiek interpelacyj, poinformuje jak najdokładniej o przebiegu krwawych zajść w Tryjeście.

Na Piazza Granda, gdy tłum złożony z najróżnorodniejszych żywiołów, zaatakował wojsko kamieniami i kawałkami żelaza, a porucznik, dowodzący oddziałem, padł ciężko zraniony, nieprzytomny na ziemię, podporucznik w myśl instrukcji wojskowej kazał dać ognia, wskutek czego pięć osób padło trupem na miejscu.

Również w innej stronie wojsko zaatakowane dało ognia, wskutek czego 2 osoby zostały zabite, a kilkanaście zranionych. Z tych ostatnich dwie już umarło.

Dr. Koerber zwraca uwagę na to, że robotnicy zgodziwszy się na sąd polubowny, rozruchów tych nie sprowokowali, że wywołały je inne niespokojne żywioły, przygotowane do tych rozruchów, gdyż były uzbrojone w kamienie i kawałki żelaza.

Wogóle wojsko zaatakowane musiało użyć broni, gdyż to jest przepisane ustawą wojskową, a nadto wobec ataków zrozumiałe i usprawiedliwione. (Protesty ze strony Włochów).

Koleje bośniackie.

Z kolei przystąpiła izba do porządku dziennego, a więc do dalszych obrad nad kolejami bośniackiemi. Zabrał głos p. Pericz, Chorwat. Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków 15 lutego. Komisja węglowa rady miejskiej odbyła pod przewodnictwem r. Stycznia posiedzenie. Wskutek zakazu sygnalizowania trąbką, wydanego wozom miejskim, spadła sprzedaż miejskiego węgla z 1200 na 600 cetnarów, bo wozy prywatne tem energiczniej dawały znać o zbliżaniu się trąbką. Podniesiono żądanie, aby wydano podobny zakaz wszystkim wozom i prywatnym.

Uczczenie profesora.

Kraków 15 lutego. Grono dawnych uczniów profesora gimn. św. Jacka w Krakowie Aleksandra Kośmińskiego, urządza jutro uroczysty obchód 80-tej rocznicy urodzin profesora; odbędzie się nabożeństwo, poczem wręczony będzie adres.

Wzajemna pomoc obywatelska.

Kraków 15 lutego. Wczoraj odbyło się konstytuujące zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej obywatelskiej pomocy. Przewodniczącym wybrano p. Sękowskiego, zastępcą p. Jana Skirlińskiego. W skład rady nadzorczej weszli: p. Czecz, Jan Hupka, Marceli Dydyński, Stefan Skrzyński, Franc. Paszkowski, ks. Józef Łepkowski, Franc. Wójcik. Dyskusja trwała długi czas; po dyskusji zgłosiło dwudziestu kilku członków udziały po 100 zł.

Jubileusz Konopnickiej.

Kraków 15 lutego. Z inicjatywy Czytelni kobiet, zawiązuje się i odbędzie dziś o godz. 5 posiedzenie, komitet dla uczczenia ćwierćwiekowej działalności literackiej Marji Konopnickiej.

Z izby sądowej.

Kraków 15 lutego. Rozprawa przeciw Michalskiemu i Kucielom o oszustwo przez podpalenie trwa dalej. Dziś o 11 przemawiał prokurator, poczem nastąpiły wywody obrońców; wyrok spodziewany popołudniu.

Echo wyroku wrzesińskiego.

Poznań 15 lutego. Sędziego Wuthkego, jednego z członków trybunału, który wydał tak surowy wyrok w sprawie wrzesińskiej, przesiedlono do Świdnicy.

Przewodniczący wspomnianego trybunału Kah, stara się o przeniesienie go.

Stan zdrowia hr. Tołstoja.

Jałta 15 lutego. Hr. Tolstoj ma się nieco lepiej; puls 90, temperatura zadowalająca. Onegdajszej nocy nastąpiło pogorszenie, bo zapalenie przeniosło się na prawą stronę płuc, wczoraj atoli zapalenie się zmniejszyło i nastąpiło lekkie polepszenie.

Mowa Rosebery'ego.

Londyn 15 lutego. Lord Rosebery wygłosił wczoraj z okazji wielkiej manifestacji członków partji liberalnej mowę, w której pochwalił pełną godności odpowiedź ministra Landsdowne na notę rządu holenderskiego. W sprawie traktatu z Japonją należy zająć stanowisko wyczekujące. Rosebery oświadczył, że ponieważ liberali od lat 16 nie byli u steru rządów, muszą program swój przestarzały nieco odświeżyć. Mowca oświadczył się w końcu stanowczo przeciw samodzielnemu parlamentowi irlandzkiemu.

Marynarka angielska.

Londyn 15 lutego. Zapotrzebowanie na marynarkę wynosi według ogłoszonego preliminarza 31,255.000 funtów szterlingów, wobec 30,675.000 funtów w roku ubiegłym. W sumie tej preliminowana jest kwota 9.058 000 funtów na nowe budowy, z czego kwota 700.000 funtów wypłacona będzie jako 1 rata na budowę nowych okrętów. W motywach do tego preliminarza wyraził pierwszy lord admiralicji opinję, że skoro zwiększa się flotę, musi być równomiernie powiększony stan załogi.

Anglja a Ameryka.

Waszyngton 15 lutego. W izbie reprezentantów występował p. Waceller przeciw zbytniemu przymilaniu się Anglji, a w szczególności przeciw tym, którzy udają się do Anglji, aby — jak się wyraża — ucałować rękę królewską. Protestował przeciw zamierzonej podróży pewnej blisko rządu stojącej osobistości na koronację króla Edwarda. Następnie szereg mowców z różnych stronnictw zbijał wywody Wacellera.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 15 lutego. Komisja parlamentarna dla komisji celnej po dłuższej dyskusji przyjęła wszystkimi głosami przeciw ośmiu wniosek kompromis wy Spahna, orzekający, że nowa taryfa ma wejść w życie najpóźniej 1 stycznia 1905 r. Za wnioskiem głosowali konserwatyści, centrum, narodowo-liberalni, Polacy i antisemici, przeciw wnioskowi wolnomyślni i socjaliści.

Berlin 15 lutego. W komisji parlamentarnej dla taryfy celnej, po przyjęciu wniosku Spahna, przyszło do burzliwych scen, gdy przewodniczący Kardorf chciał poddać pod głosowanie wniosek Müllera o usunięcie z dyskusji wniosku Gottheima. Podczas gdy Gottheim przeciw temu energicznie protestował, inni posłowie wznosili rozmaite okrzyki. — P. Singer wołał: „To jest dyktatura i teroryzm". — Tymczasem przewodniczący zarządził głosowanie, poczem ogłosił, że wniosek Müllera odrzucono. Następnie wśród ogólnego niepokoju i wrzawy Kardorf oświadczył, że składa przewodnictwo komisji. — Komisja rozeszła się wśród niepokoju i hałasu.

Powstanie Albańczyków.

Belgrad 15 lutego. W Prizrendzie w Starej Serbji wybuchło powstanie. Albańczycy powstali przeciw rządowi tureckiemu i zagrażają ludności chrześcjańskiej w okolicy. Rząd turecki wysłał silne oddziały wojska, aby przywróciły spokój.

Pożyczka japońska.

Berlin 15 lutego. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: W tutejszych kołach finansowych twierdzą, że Japonja uzyskała w Londynie pożyczkę w sumie 1,400.000 f. szt., a sojusz z Anglją jest niejako premją Japonji za udzielenie tej pożyczki.

Wzlot balonem.

Monaco 15 lutego. Santos Dumont wzleciał wczoraj popołudniu po raz piąty balonem w kierunku do Cap Martin, wkrótce jednak po wzlocie balon pękł. Dumont w barce spadł do morza i wyszedł cało. Balon zatonął.

Kilonja 15 lutego. Ks. Henryk pruski wyjechał do Bremy dziś rano.

Kronika z ostatniej chwili.

Nieznajoma. Przedwczoraj zauważono na dworcu głównym obok magazynów kolejowych błąkającą się bez celu około 40-letnią kobietę. Zachowanie się jej było tak dziwnem, że policja aresztowała ją. Przesłuchiwana w policyjnym biurze nie umiała aresztowana podać swojego nazwiska, ni miejsc zamieszkania, ni urodzenia. Prawdopodobnie jest ona chorą umysłowo. Oddano ją do komisarjatu II dzielnicy.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 15 lutego.

(*fr.*) Wesołe usposobienie zwyżkowe, któremu spekulacja giełdowa oddawała się od kilkunastu dni, doznało chwilowej przerwy. Na targach zagranicznych, zwłaszcza w Berlinie, spostrzegać się zdaje bowiem pewne zaniepokojenie polityczne, wywołane zawarciem sojuszu angielsko-japońskiego, a zwiększa je jeszcze ta okoliczność, że prasa rosyjska milczy, jak zaklęta, o tym wypadku, co każe wnosić, że taką wskazówkę otrzymała od rządu.

W Londynie niechętnie powitała giełda zapowiedź emisji bonów skarbowych za 5 miljonów funtów szterlingów, na dalsze koszta wojenne, gdyż do tej pory zapewniał rząd, że aż do kwietnia ma fundusze na wojnę.

Na naszym targu wreszcie sprzedaże spekulantów, realizujących zyski ze zwyżki kursów, trwają wciąż i wywierają nacisk na kursa. Obniżył się także kurs rent, zwłaszcza węgierskiej, skutkiem sprzedaży kapitalistów berlińskich.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 14 lutego. Płacono: pszenicę białą od 9·10 do 9·50 koron, czerw. od 9·— do 9·40 kor., żółtą od 9·— do 9·35 koron, żyto od 7·35 do 7·70 koron, jęczmień browar. od 6·85 do 7·35 koron, na paszę od 6·— do 6·35 koron, owies 7·— do 7·35 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 15 lutego (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 17 50 do 17 80, pszenica na termina —·— do —·—; żyto gotowe 13 50 do 14·—, żyto na termina —·— do —·—; owies obroczny gotowy od 13·60 do 14·20 owies obroczny na termina od —·— do —·— jęczmień pastewny 11·— do 11 50 jęczmień browarn 13·— do 15·—; rzepak 27·— do 28·—; lnianka 22 — do 23 —; groch pastewny 15 — do 15 50 groch do gotowania 17 — d 26·—; wyka 15·— do 16 50 bobik 12 — do 12 50 hreczka 13 50 do 15·—; kukurydza gotowa 12·— do 12 20 kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100 do 130 —, koniczyna biała 100 do 200 —, koniczyna szwedzka 100 do 190 —; tymotka 56· do 72

Spirytus *loco* za 10 lit. gotowy 16·25 do 16·75; *partius* Tarnopol na termin 16 — do 16 25

Usposobienie silne, ceny utrzymują się słabe.

— **Wiedeń** 15 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9 64 do 9 65, na maj czerwiec od 9 63 do 9 64, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 8 04 do 8 05, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5 67 do 5 68, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·90 do 8 —, na maj-czerwiec od 8 04 do 8 06, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·— na sierpień-wrzesień od 12·85 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń kwiecień od —·— do —·— Usposobienie spokojne. Śnieg.

— **Budapeszt** 15 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9 51 do 9 52, na październik od 8 96 do 8 97 żyto na kwiecień od 7 90 do 7 91, na październik od 7·02 do 7 03; owies na kwiecień od 7 68 do 7 69, na październik od 6·36 6·38; kukurydza na maj od 5·36 do 5 37, na lipiec od 5 50 do 5·51; rzepak na sierpień od 12 40 do 12 50 Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna słaba. Usposobienie osłabione. Pochmurno.

Wiedeń 15 lutego. (Giełda południ. godzina 12 m. 30.). Marki 117 28. Renta majowa 101 40 Węg. renta koronowa 96 95 Akcje austr. zakł. kred. 695 50, Akcje węg. zakł. kred. 725 —, Akcje Anglobanku 280 50 Akcje Unionbanku 571 —, Akcje Bankvereinu 465 —, Akcje Länderbanku 437 —, Akcje kolei państw. 691·—. Lombardy 75 50, Akcje kolei Elbethal 477 — Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 391 —, Akcje Rima Muranji 503 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1.528, Losy tureckie 111·25 Ruble 253 25 Usposobienie silne

Berlin 15 lutego (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219 50 Tow. dyskontowe 195 50. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 lutego 1902 r.

HOTEL GEORGE Hr. K. Ledóchowski z Podola ros. J. Kieler z Wiednia. K. Iżycki z Podola ros. J. Maniewski z Kruriczki W. Schajna, F. Jelonek, J. Feuerstein z Drohobycza. Dr. Br. A. Koblitz z Wiednia. E. Godlewski, G. Zawada z Krakowa. J. Kraft z Eszek. T. Wajdowski z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Cetner z Mościsk. M. Dembiński z Radziechowa. E. Geiringer z Wiednia. Z. Laguna z Podola ros. J. Heller z Bednarowa. W. Sokołowski z Rosji. Dr. A. Kulczycki z Krakowa. M. Burzyński z Buczacza. J. Geppert z Czortkowa. J. Karabiński z Peczyniżyna. J. Pieniążek ze Schodnicy. J. Szablowa z Ludmiłowa B. Treter z Płuchowa.

N E K R O L O G J A.

†

Wiktor Jastrzębiec ze Strzelec
STRZELECKI

radca c. k. wyższego Sądu krajowego, kawaler orderu żelaznej korony III. klasy usnął w Panu dnia 14 lutego 1902, w 65 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 lutego b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Małeckiego l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.